

Ks. KAZIMIERZ PANUŚ (Kraków)

NIE PUBLIKOWANA HOMILIA JANA PAWŁA WORONICZA „A najprzód anioł boży...”

Cały dorobek kaznodziejski Jana Pawła Woronicza (1757—1829), jednego z najznakomitszych Polaków przełomu XVIII i XIX stulecia, można zestawić w następujące grupy:

- Nauki parafialne, które wygłosił jako duszpasterz w Liwie, Kazimierzu i Powsinie w latach 1784—1791, 1795—1798, 1803—1805.
- Kazania przygodne i mowy pogrzebowe, wygłaszane okolicznościowo w Warszawie i Krakowie w latach 1791—1826.
- Homilie i przemówienia, które wygłosił jako biskup w latach 1815—29.
- Listy pasterskie wydane w Krakowie i Warszawie w latach 1815—28.

Już ten schematyczny podział pozwala dostrzec, że homilie, albo ściślej mówiąc teksty kaznodziejskie, które Jan Paweł Woronicz nazywał homiliami, stanowią dominantę krakowskiego okresu działalności kaznodziejskiej autora *Świątyni Sybilli*. Jak zauważa biograf biskupa ks. Alojzy Jougan „z dzieła krasomówczych jego utworów, a zwłaszcza z liczby jego podniosłych mów żałobnych, ledwie mała część przypada na okres jego pobytu w Krakowie”¹ Ten czas największej świetności kaznodziejskiej Woronicza, czas słynnego *Kazania przy uroczystym poświęceniu orłów i chorągwi polskich wojsku narodowemu nadanych z 3 maja 1807 roku*, ten czas już bezpowrotnie minął. W okresie, gdy Woronicz „nad grobami naszych królów był przelozonym”, przypominają go jeszcze dwie mowy, w których żegnał bohaterów narodowych: księcia Józefa Poniatowskiego oraz Tadeusza Kościuszkę² W latach 1815—1829 powstają natomiast przemówienia, które biskup określa mianem homilii. Zastanawia jednak fakt, że w sumie jest ich tylko siedemnaście, w tej liczbie przynajmniej dwie wygłoszone były już później

¹ A. J o u g a n, *X. Prymas Woronicz*, cz. I: *Życie i pisma Woronicza*, Lwów 1908, s. 209.

² Obie zostały wydane jako okolicznościowe druki: J. P. W o r o n i c z, *Przemowa przy spuszczeniu do grobu zwłok księcia Józefa Poniatowskiego, miana w kościele katedralnym krakowskim dnia 23 lipca 1817; Przemowa przy złożeniu do grobu śmiertelnych zwłoków ś.p. Tadeusza Kościuszki w kościele katedralnym krakowskim, miana przez JW. Jana Woronicza biskupa krak. obrządek pogrzebowy kończące dnia 23 czerwca 1818 r.*

w Warszawie³ Być może przyczyną tego stanu rzeczy były liczne obowiązki biskupie i przeróżne sprawy z nimi związane. Zatrzymywały go one często na długo w Warszawie. Wiele czasu pochłaniały wizytacje kanoniczne diecezji własnej i przyłączonej wkrótce do niej części kieleckiej. Dochodziły do tego nasilające się niedomagania fizyczne związane z postępem choroby nowotworowej, zwanej wtedy skirem. Wszystko to uniemożliwiało częste głoszenie Ewangelii. Skoro jednak biskupowi udało się pozostać dłuższy czas w Krakowie, a przy tym pozwalało mu zdrowie, to chętnie wstępował na ambonę wawelskiej katedry, aby głosić słowo Boże.

Każde takie wystąpienie Woronicza stawało się wydarzeniem dużej rangi. Świadczą o tym słowa Franciszka Wężyka z przemowy na pogrzebie prymasa. Stwierdza on, że skoro tylko mieszkańcy Krakowa dowiedzieli się, że w katedrze przemawiać będzie sam biskup, tłumnie spieszyli do świątyni, aby z ust złotoustego mówcy posłyszeć słowo Boże, pokrzepić się na duchu i zbudować przykładem gorliwości apostolskiej swojego pasterza. „Któż z was — pyta Wężyk swoich żałobnych słuchaczy — nie uczuł tego, co mówię? Któż został w domu bez żalu, gdy wieść gruchnęła, że letni pasterz do swych owieczek przemówi?”⁴

Pod koniec wieku XX odnotowujemy wyraźny renesans badań nad twórczością Jana Pawła Woronicza. Po dłuższej przerwie pojawiają się nie tylko szczegółowe opracowania jego utworów poetyckich⁵, czy kazań⁶, ale także zaawansowane są prace nad krytycznym wydaniem jego dzieł. W roku 1993 ukazał się pierwszy tom, zbierający owoce dotychczasowych badań⁷ Autorzy opracowania zaznaczają, że „utwory Jana Pawła Woronicza-poety, badacza Słowiańszczyzny, senatora Królestwa Polskiego, prymasa okrojonej Rzeczypospolitej — czytane i podziwiane przez cały niemal wiek XIX, w naszym stuleciu prawie zupełnie zapomniane, nie miały wydania zbiorowego od blisko 150 lat. Niniejsza publikacja ma wypełnić tę lukę”⁸ Przytoczona tu po-

³ Są to: *Homilia przy pierwszym uroczystym wstępie do kościoła metropolitalnego warszawskiego (21 września 1828 r.)*, [w:] Jan Paweł W o r o n i c z, *Pisma wybrane*, Warszawa 1993, s. 542—550, oraz *Homilia na Nowy Rok 1829, wygłoszona w Warszawie* [w:] Jana Pawła W o r o n i c z a, *Homilie, nauki i przemowy dotąd drukiem nieogłoszone z własnoręcznych pierwowzorów autora zebrane*, Kraków 1852, s. 9—14.

⁴ *Przemowa Franciszka Wężyka wyrzeczona w Krakowie dnia 8 stycznia 1830 roku przy wprowadzeniu zwłok Woronicza z pałacu biskupów na zamek*, [w:] *Kazania i mowy z powodu uroczystego pogrzebu ś.p. JW. Jana Pawła Woronicza*, Kraków 1830, s. 4.

⁵ Por. J. S z c z y g i e l s k a, *J. P. Woronicz, biskup i poeta*, „Słowo Powszechne” 7:1979 s. 278; J. Z b i n o w s k a, *Biskup Okęcki w poezji Woronicza*, „Nasza Przeszłość” 13:1961 s. 145—157.

⁶ Por. J. M a z u r, *Język kazań pogrzebowych prymasa Jana Pawła Woronicza*, [w:] *Studia z historii kaznodziejstwa i homiletyki*, t. 3, Warszawa 1982, s. 92—117; K. P a n u ś, *Bóg i historia w kazaniu J. P. Woronicza, wygłoszonym 3 maja 1807 roku*, „Analecta Cracoviensia” 25:1993 s. 325—331; J. S z c z y p a, *Wychowanie do patriotyzmu według Jana Pawła Woronicza*, [w:] *Z zagadnień współczesnej homiletyki*, Kraków 1993, s. 221—237.

⁷ Jan Paweł W o r o n i c z, *Pisma wybrane*, Warszawa 1993.

⁸ M. N e s t e r u k, Z. R e j m a n, *Wstęp*, [w:] Jan Paweł W o r o n i c z, *Pisma wybrane...*, s. 23.

zycja nie uzględnia nadal jedynej homilii Woronicza, która jak dotąd nie ukazała się drukiem. Chodzi o homilię wielkanocną rozpoczynającą się od słów: „A najprzód anioł boży...” Lukę tę wypełnia dopiero niniejsza publikacja⁹ W celu lepszej orientacji przytaczam najpierw pełny wykaz homilii Jana Pawła Woronicza i dopiero na tym tle wprowadzam interesujący nas tekst. Identyfikacja homilii, zwłaszcza tych, które biskup głosił kilka razy w powtarzające się co roku święta, jak Nowy Rok, Wielki Czwartek, czy Wielkanoc, domaga się przytoczenia pierwszych, rozpoczynających utwór słów (initium). Obok tytułu wykaz uwzględnia także najbardziej charakterystyczne dla danej homilii wydanie.

HOMILIE JANA PAWŁA WORONICZA

Utworów, które Jan Paweł Woronicz nazywa homiliami, jest w sumie 17, w tej liczbie 15 powstało w okresie, kiedy piastował urząd biskupa krakowskiego. Można je przedstawić w następującym porządku:

1. Homilia na dzień Nowego Lata 1824 r, wygłoszona w kościele katedralnym na zamku w Krakowie, [w:] *Kazania tudzież nauki parafialne* Jana Pawła W o r o n i c z a, Kraków 1845, s. 137—142.
2. Homilia na Wielki Czwartek, wygłoszona w kościele katedralnym na zamku w Krakowie 15 kwietnia 1824 r., zaczynająca się od słów: „Obchodziliśmy dziś...”, [w:] tamże, s. 10—17.
3. Homilia na Wielkanoc, wygłoszona w kościele katedralnym na zamku w Krakowie 15 kwietnia 1824 r., [w:] tamże, s. 18—23.
4. Homilia na św. Stanisława Biskupa, wygłoszona w Krakowie 8 maja 1824 r., [w:] Jana Pawła W o r o n i c z a *Mowy porzebowe i homilie dotąd drukiem nie ogłoszone z własnoręcznych pierwowzorów autora zebrane*, Kraków 1861, s. 115—126.
5. Homilia na Wielki Czwartek, wygłoszona w 1825 r., zaczynająca się od słów: „Odczytałem wam...”, [w:] Jana Pawła W o r o n i c z a *Homilie, nauki i przemowy dotąd drukiem nieogłoszone z własnoręcznych pierwowzorów autora zebrane*, Kraków 1852, s. 33—37.
6. Homilia na Nowy Rok 1827, zaczynająca się od słów: „Przez cały ten tydzień...”, [w:] tamże, s. 5—8.
7. Homilia na Wielki Czwartek 12 kwietnia 1827 r., zaczynająca się od słów: „Gdyby tę historię czytał, lub słyszał...”, [w:] tamże, s. 38—43.
8. Homilia na św. Stanisława Biskupa, wygłoszona w Krakowie 8 maja 1827 r., [w:] Jana Pawła W o r o n i c z a *Mowy pogrzebowe i homilie dotąd drukiem nie ogłoszone z własnoręcznych pierwowzorów autora zebrane*, Kraków 1861, s. 127—139.

⁹ Po więcej szczegółów dotyczących omawianej problematyki odsyłam do pracy magisterskiej ks. Andrzeja J e l e n i a, *Homilie Jana Pawła Woronicza*, Kraków 1994, pisanej pod kierunkiem autora artykułu na seminarium z homiletyki PAT w Krakowie.

9. Homilia na dzień Trzech Króli, zaczynająca się od słów: „Próżno by się narodził...”, [w:] Jana Pawła W o r o n i c z a *Homilie, nauki i przemowy dotąd drukiem nieogłoszone z własnoręcznych pierwowzorów autora zebrane*, Kraków 1852, s. 15—21.
10. Homilia na Wielki Czwartek, bez daty, zaczynająca się od słów: „Ewangelia dzisiejsza...”, [w:] tamże, s. 22—27.
11. Homilia na Wielki Czwartek, bez daty, zaczynająca się od słów: „Poglądając z pociechą...”, [w:] tamże, s. 28—32.
12. Homilia na święto Wniebowstąpienia Pańskiego, [w:] tamże, s. 46—47.
13. Homilia na Boże Narodzenie, bez daty, [w:] tamże s. 59—64.
14. Homilia na dzień Wszystkich Świętych, bez daty, [w:] tamże s. 65—72.
15. Homilia na Ewangelię pierwszego dnia Wielkiej Nocy rozpoczynająca się od słów: „A najprzód anioł boży...” — rękopis Biblioteki Jagiellońskiej 2809 t. 5.

Tej ostatniej pozycji, dotąd nie ogłoszonej drukiem, poświęcimy teraz całą naszą uwagę prezentując kolejno kilka słów omówienia, a następnie przytaczając pełny jej tekst.

HOMILIA „A NAJPRZÓD ANIOŁ BOŻY...”

Homilia rozpoczynająca się od słów: „A najprzód anioł boży...” została wygłoszona na Wielkanoc 1827 roku. Świadczy o tym mała wzmianka w końcowej części, przypominająca, że można jeszcze korzystać z odpustów jubileuszowego roku świętego. Rok 1825 ogłosił papież Leon XII rokiem świętym. Był to jedyny jubileusz w Kościele, jaki obchodzono w XIX wieku¹⁰ Po zakończeniu uroczystości w Rzymie papież rozszerzył prawo korzystania z łask jubileuszowych na cały Kościół. Uroczystości miały trwać do końca roku następnego. Jednakże w czerwcu 1826 r., na prośby wielu biskupów papież przedłużył czas korzystania z odpustu na cały rok 1827¹¹ Odbiciem tego są następujące słowa bpa Woronicza w omawianej homilii: „Jeszcze ten skarb miłosierdzia Bożego nie zamknięty; jeszcze z n o w e g o p o z w o l e n i a [podkr. moje] Stolicy Apostolskiej do czasu waszej dogodności, otworem stoi”

¹⁰ Jubileusz Jezusa Chrystusa, obchodzony wówczas także pod nazwą: Miłościwe lato, Rok święty, Rok jubileuszowy, miał się odbyć w roku 1800, ale z powodu uwięzienia papieża Piusa VI przez wojska francuskie i jego śmierci 29 VIII 1799 r. poza Rzymem, nie doszło do ogłoszenia tej uroczystości. Blisko rok wakowała Stolica Apostolska, nim w lipcu 1800 r. rządy w Wiecznym Mieście objął Pius VII. Następnym jubileusz odbył się dopiero w roku 1900.

¹¹ Zob. R. F i l i p s k i, *Jubileusze XIX stulecia*, „Kwartalnik Teologiczny” 1:1902 z. 1—2 s. 83—97; W. J e m i e l i t y, *Rok jubileuszowy w XIX wieku w Królestwie Polskim*, „Zeszyty Naukowe KUL” 18:1975 nr 1 s. 41—53.

Homilia „A najprzód anioł boży...” należy do tych nielicznych w dorobku biskupa Woronicza, które zostały poprzedzone mottem z Pisma Świętego¹² Jako tekstu naczelnego autor użył słów anioła z Ewangelii św. Mateusza: „Jezusa szukacie Nazareńskiego? Wstał już z martwych” (Mk 16,6). Tekst naczelną stanowi kwintesencję problematyki poruszanej w homilii. Koncentrują się też wokół niego, niczym wokół osi, pozostałe cytaty biblijne tej wypowiedzi. Przykładem może być odwołanie się do Starego Testamentu: „Wiem, że Odkupiciel mój żyje, i dnia ostatecznego z ziemi powstać mam. Chowam tę nadzieję na łonie moim, i temi samemi oczyma oglądać będę Zbawiciela mego” (Hi 19,25—27). Słowa z Księgi Hioba harmonijnie łączą obietnicę powszechnego zmartwychwstania, którą nosił już niejasno Stary Testament, z jego realizacją dokonaną w Nowym Przymierzu.

We wstępie homilii kaznodzieja dzieli się ze słuchaczami kulminacyjną dla całego chrześcijaństwa prawdą: Chrystus zmartwychwstał! Jest ona echem nigdy nie przebrzmiałych słów, które wypowiedział anioł przybyłym do grobu Zbawiciela kobietom. Prawda ta, która w poprzednich wiekach zachwycała i porywała rzesze chrześcijan, dziś — jak stwierdza Woronicz — „stała się w oczach naszych tak obojętną, jałową, przegadaną i jakby powieść jaka gdzieś tam z zamorza przeniesiona, która się nas bynajmniej nie tyczy” Chociaż jest „tak pewna jak Bóg”, napotyka na opory racjonalistów, a nawet znaleźli się tacy, którzy ją kwestionują. „Ale póki człek na czworakach nie chodzi, a twarz i oczy ku Niebu wznosi, wyprzeć się siebie nie potrafi i nasienia nieśmiertelności z serca wydrzeć nie zdoła”

Podstawowy artykuł wiary przekazywany od pokoleń mówi nie tylko o zmartwychwstaniu Jezusa, ale równocześnie niesie ze sobą nadzieję naszego zmartwychwstania, o ile tylko zdolni będziemy umrzeć grzechowi. Niesie zatem pociechę dla wszystkich. Osobny akapit homilii mówca poświęca ludowi wiejskiemu. Jako bystry obserwator życia Woronicz realistycznie ocenia trudny los chłopca, który „przy pługu ziarna w pocie zasiewając” ma „ręce pracą otrętwiałe”, „od skwaru słonecznego wygorzałe twarze”, a „barki zwiędłe i pochylone” Kaznodzieja pragnie, aby głos jego dotarł do każdej strzechy i napęłił radością płynącą z prawdy o Chrystusowym zmartwychwstaniu, które zapowiada szczęście wieczne każdego człowieka.

We wnioskach praktyczno-moralnych omawianej homilii Woronicz domaga się od chrześcijanina najpierw uwierzenia w prawdę o zmartwychwstaniu Chrystusa, a następnie wydania „ciągłej wojny wszystkim chuciom, lubościom, nałogom, które rodzą grzech, a ten każdej minuty odcina nas od tego uczestnictwa zmartwychwstania w Chrystusie” W tym celu należy korzystać ze skarbów miłosierdzia Bożego, zwłaszcza łask, jakich obficie udziela Kościół

¹² Na ogólną liczbę 17 homilii autor opatrzył mottem tylko cztery. Ma je: *Homilia na Wielkanoc, miana w kościele katedralnym na zamku w Krakowie dnia 15-go kwietnia 1824 roku*, dwie homilie na dzień św. Stanisława: *Homilia na dzień św. Stanisława Biskupa, wygłoszona w kościele katedralnym dnia 8 maja 1824 roku* i *Homilia na dzień św. Stanisława Biskupa, wygłoszona w kościele katedralnym dnia 8 maja 1827 roku*, oraz omawiana przez nas homilia wielkanocna.

z racji „miłościwego lata”, czyli jubileuszowego roku świętego 1825. „Jeśli więc nie wszyscyście dotąd z niego korzystali miejcie rozum i pobaczenie, aby was nagle, gdy się najmniej spodziewacie, głos wieczności nie okrzyknął: Już nie ma czasu!” Całość wypowiedzi kończy Woronicz życzeniem, aby wszyscy stanęli pod zwycięską chorągwią Chrystusa Zmartwychwstałego.

Podobnie jak w innych homiliach i mowach, tak i tu Woronicz mówi mniej o fascynującej sile i pięknie dobra, a za to przedstawia szeroko skutki zła¹³ Pesymistyczna tonacja wyrastała nie tylko z realiów życia porozbiorowego, czy podobnych tendencji panujących w ówczesnych kaznodziejstwie, ale i z melancholijnego usposobienia biskupa spowodowanego rozwijającą się chorobą nowotworową. Zarówno rys biblijny, jak też argumentacja nadprzyrodzona, z jaką się tu spotykamy, dowodzi wyzwalania się kaznodziejstwa Woronicza z ciasnego, oświeceniowego racjonalizmu, antropocentryzmu i naturalizmu¹⁴

Homilia wielkanocna „A najprzód anioł boży...” nie jest, podobnie jak pozostałe tego typu utwory Woronicza, homilią w ścisłym sensie. Pisał już o tym ks. A. Jougan wybitny znawca dorobku kaznodziejskiego biskupa, podając jednocześnie kryteria, jakie homilia winna spełniać: „Przede wszystkim zaznaczyć trzeba, że dana im nazwa ‘homilii’ nie dostraja się wcale do określenia, jakie do takich właśnie utworów homiletycznych przykłada teoria wymowy kaznodziejskiej. Albowiem główną cechą homilii jest osnowa nauki religijnej na tle perykopy ewangelijnej, stąd główną rolę odgrywa w nich wykład tekstu ewangelii w łączności z jego parafrazą lub nawet egzegezą. Na kanwie słów ewangelijnych budowane są zastosowania, wskazówki i upomnienia pasterskie”¹⁵

*

* *

Publikowany niżej tekst homilii został ujednolicony pod względem ortograficznym według dzisiejszych zasad pisowni polskiej. W znacznym stopniu ułatwi to lekturę tego tekstu.

¹³ Por. J. K r a c i k, *Rekolekcje biskupa Jana Pawła Woronicza dla kleryków krakowskich w 1820 roku*, „Folia Historica Cracoviensia” 2:1994 s. 91.

¹⁴ Podobnie sądzi Piotr Urbański, historyk kultury z Uniwersytetu Szczecińskiego. Recenzując wybór kazań: Ks. Wojciech S a m i n, *Jedność, zgoda i miłość obywateli... Kazania patriotyczne z okresu insurekcji kościuszkowskiej i wojen napoleońskich miane w kościołach archidiecezji warszawskiej (1793—1810)*, Warszawa 1992, zauważa, że kaznodziejstwo Woronicza i zbliżonych do niego pokazuje wymownie, jak w kaznodziejstwie polskim dokonywał się proces wyzwalania się z oświeceniowego racjonalizmu i naturalizmu. „Woronicz jest tym, który kształtuje pytania i postawy, które w romantyzmie utworzą ideologię mesjanistyczną” („Homo Dei” 1994 z. 2 s.105).

¹⁵ A. J o u g a n, jw., s. 207.

HOMILIA
NA EWANGELIĘ PIERWSZEGO DNIA WIELKIEJ NOCY
(Rps BJ 2809 t. 5)

Jezusa szukacie Nazareńskiego? Wstał już z martwych (Mk 16,6)

A najprzód anioł boży tym świętym niewiastom, do grobu Zbawiciela naszego przybiegłym, zapowiedział, co wnet całą Jerozolimę, ludną i nasiadłą, w rozruch i podziwienie wprawilo, co na koniec przez naocznych świadków po całym znajomym świecie rozniesione, stało się węgielnym kamieniem naszej wiary, i nadziei; to samo i ja, wam, najmilsi bracia, przy dzisiejszej uroczystości zwiastuję: „Chrystus zmartwychwstał!” Czemże się przecie dzieje, że ta prawda, która każdego człowieka porwać i zachwycić powinna, która całe Jego jestestwo podnosi, za którą w pierwszych wiekach tyle św. męczenników krew przelało, stała się w oczach naszych tak obojętną, jałową, przegadaną i jakby powieść jaka gdzieś tam z zamorza przeniesiona, która się nas bynajmniej nie tyczy.

O, bracia! oby ta skrzepłość i obumarłość na prawdy wieczne z niniejszym wiekiem naszym tak oswojona, nie była zapowiednią wróżbą owej pogroźki Zbawiciela naszego, którą za znak powtórnego przyjścia swojego na sąd ostateczny uczniom swoim zapowiedział: „Rozumiecieś, że gdy przyjdzie Syn Człowieczy znajdzie na ziemi wiarę” (Łk 18,8). Będą to dni Noego, gdzie świat w zmysłach i rozkoszach ciała zanurzony, ani spostrzegł wśród płasów i biesiad, jak się nań ocean gniewu Bożego roztoczył.

Ale odsuwa od nas tę myśl straszliwą to samo pobożne i przykładne zgromadzenie się wasze, kochani bracia, którem jak inne tajemnice odkupienia waszego w tych dniach uczciliście, tak i ten najgłówniejszy artykuł wiary naszej w uczuciach chrześcijańskiej radości wyznajecie. Jeszcze to zarzewie prawdziwego rozumu i światłanad dziadów waszych niegdy goreje: jeszcze oczy moje dozierają tych drogich szczątków, których się dawniej napatrzyły, jak pierwsze głowy i patriarchowie rodzin, wśród zgromadzonych do starszyny prawnucznych pokoleń rozwodziły im niniejszych świętych obrzędów znaczenie, którego się bądź w świątyniach bożych nasłuchali; bądź w dochowanych pradziadowskich księgach doczytywali. Jednem się czuciem i uniesieniem wszyscy obdzielali; to samo rozplonione niewinnością dziatki powtarzały: nasłuchiwała się czeladź i domownicy, aż do pacholika u drzwi stojącego. Więc i wy, kiedy nie na słowach i zwierchnych okazach, ale na serdecznem czuciu i rozwadze uroczystość dzisiejszą sadowicie, dość rodmuchnąc jedną iskierkę, aby wszystkie wasze pomysły, czyny i przedsięwzięcia pożarem swoim ogarnęła.

Chrystus zmartwychwstał! Więc będzie zmartwychwstanie powszechne. Chrystus nie wysłużył inaczej chwały zmartwychwstania, jak tylko umierając za grzechy nasze, więc i my uczestnikami tej chwały zmartwychwstania

Jego być nie możemy póki wysługą Jego niedomorzemy jadowitej śmierci grzechowej, która nam życie wieczne wydziera.

Boże! niegdy te słów kilka świat w bałwochwalstwie zdziczały, odrodziły, i milionowe rotę uczestników dzisiejszego triumfu twego rozwiły, będąc dla nas obcemi w tym właśnie miejscu, gdzie wszystkie ściany głązy i napisy prochów tu pogrzebionych wskrzeszenia zapowiadają.

Nie potrzebujecie więc bracia długich wywodów tej prawdy, z którą się wszędzie spotykacie. Skoro wymawiacie: „Chrystus zmartwychwstał”, więc koniecznie następnie że i my zmartwychwstaniami. Bo po cóż by za nas umierał? po co bóstwo swoje z naszym człowieczeństwem spoił i pobracił, gdybyśmy będąc członkami Jego, w kajdanach śmierci usnąć na wieki mieli.

Niech tam po kątach świegocą i wieku naszego bezwierni mędrkowie, że się to z ich rozumem i pojęciem nie zgadza; chociaż na ziółko patrząc odpowiedzieć nie zdołają, jako w zimie zamarzłe wiosną się zieleni, i w szkarłaty przybiera. Odeślijmy ich do dzieci drobnych, które w tej prawdzie ucześnie są, od całej rzeszy starożytnych mędrców wymawiając przy kolebkach: „Wierzę w Boga Wszchemogącego, wierzę w ciała zmartwychwstanie, w żywot wieczny”. Trzeba się wprzódy do trzody zwierząt zapisać i w szczęściu ich zasmakować, aby wyższej Istności swojej nie uczuć.

Pocieszcie się najprzód tą prawdą, o wy biedni ludkowie, którzy przy pługu ziarna w pocie zasiewając, rozplenione z ich zgnilizny snopy dla nas dźwigacie. Oby głos mój nappełnił radością wasze strzechy i zapłotki, którą wam dzisiejsza uroczystość zwiastuje. Pojrzyjcie na te wasze od skwaru słonecznego wygorzałe twarze, na te ręce pracą otrętwiałe, na te barki zwiędłe i pochylone; i więc że cały odział wasz drugich kołyszcie, a sami niemal wspólnego losu z bydłatkami pracy waszej pomocnikami doświadczać i z niemi na wieki się zagrzebać macie? Niech Was ukoi do gorszego od was stanu przed trzydziestkiem blisko wieków przywiedziony, ów stary patriarcha Job, który z bogactw wyrzuty, wrzodami okryty, na śmieciu od przyjaciół wyszydzony: cóż na to wszystko odpowiadał: „Wiem, że Odkupiciel mój żyje, i dnia ostatecznego z ziemi powstać mam. Chowam tę nadzieję na łonie moim, i temi samemi oczyma oglądać będę Zbawiciela mojego” (Hi 19,25—27). Jeżeli on dopiero spodziewał się i dopiero oczekiwał tego Zbawiciela, cóż my odkupieni już od Niego, a bóstwem i ciałem Jego tylekroć na żywot wieczny zasileni, na wspominek zmartwychwstania Jego myśleć, czynić i przedsięwziąć winniśmy.

Ale nie o to tu chodzi: czy zmartwychwstanie nasze jest pewne, czy wierzycie, lub nie wierzycie tej prawdzie, czy ją z rozrzewnieniem do serca przenosicie lub na nie z zmięrczączką poziewacie, bo jest ta prawda pewna jak Bóg. Lecz idzie tu o to, że jej uwierzywszy wydać koniecznie potrzeba. Skoro On zapowiedział: „Zaprawdę powiadam Wam, jeśli pokutę czynić nie będziecie, wszyscy do jednego zginiecie”. Czegoż się po tym wyroku spodziewać? Nie mamyż środków dziś jeszcze chwalebne zmartwychwstanie nasze zabezpieczyć. Wszystko co nas otacza; te świątynie, ołtarze, te obrządki i uroczystości, ta drużyna powołania naszego na każde zapragnienie zawsze pomoc

z urzędu swego wam przynosząca; ten na koniec czas do pojednania się z Bogiem, od Kościoła Jego postanowiony, wszystko się zbiega i gromadzi do zabezpieczenia pierwszej i najistotniejszej sprawy zbawienia waszego.

Pozwolił nam Bóg w roku przeszłym być uczestnikami tego miłościwego lata, które na cały świat chrześcijański nieprzebrane skarby miłosierdzia Bożego otworzywszy, tyle tysięcy dusz na drogę zbawienia zwróciły. Zawsze Bóg miłosierny, litościwy, na karę przewłoczny, na ubłaganie siebie z wyciągnionymi rękoma ku nam wybiegający. Ale razem jako Pan woli swojej, przywiązał on do pewnych czasów i środków ostatni przesilek zapasu dobroci swojej, z naszą niewdzięczną zatwardziałością.

Biada nam na tym śmiertelnym przesilku dusznej choroby naszej nie poznać! Stoi nad głową wyrok: „Wołałem, a odrzuciłeś mnie, oto ja ze zguby Twojej natrzęsać się będę”

Dziękowałem z wami i dziękuję co dzień Bogu, że tą razą miłosierdzia swego i naszą krainę pokropił. O szczęśliwiście, którzy może nad krawędzią wiecznej zguby od lat wielu spokojnie drzymiac, na jeden głos wieczności z letargu się porwali. A nuż byście byli i ten moment przespali! Policzcie się z sobą szczerze, przy pochodni wiary, co by was czekało! Jeszcze ten skarb miłosierdzia Bożego nie zamknięty; jeszcze z nowego pozwolenia Stolicy Apostolskiej do czasu waszej dogodności, otworem stoi. Jeśli więc nie wszyscyście dotąd z niego korzystali; miejcie rozum i pobaczenie, aby was nagle, gdy się najmniej spodziewacie, głos wieczności nie okrzyknął: „Już nie ma czasu!” Podziękujcie Bogu, którzyście tego niebezpieczeństwa uszli; czuli zawsze i pamiętni na zbawienie wasze, otrząsnąwszy resztę krewkości i niedostatków, i one skarbami w szafunku Kościoła Bożego złożonemi opłaciwszy, święte śluby z Oblubieńcem Dusz waszych ponowiliście, a nowy wzór i przykład życia chrześcijańskiego gotujecie.

Przyjdzie czas, że się przekonacie, że te dni i momenta w obiegu lat waszych były najdroższe, że los zbawienia waszego, a następnie i przyszłego zmartwychwstania ciał waszych, o którym mówimy, do nich w szczególności był przywiązany.

Przyjmijcie kochani bracia te słów kilka, które obecny czas i stosunki z nim połączone na godło dzisiejszej radości, w sercu moim zawiązały. Nie przypada do mojej twarzy mówić do was innym językiem! Im się bliżej do starych ojców waszych pochylonym wiekiem posuwam, tem większą żądzą goreję, abyście ich wiarą i duchem postępując wyżsi nad te zmiany odnięty przechodniego bytu, stanęli pod zwycięską chorągwią Zbawiciela naszego, który wam wspólne z sobą panowanie dzisiejszym tryumfem wysłużył.

DIE NICHT VERÖFFENTLICHTE HOMILIE VON JAN PAWEŁ WORONICZ
„Und der Engel des Herrn zunächst...“

Z u s a m m e n f a s s u n g

Die Predigertätigkeit von Jan Paweł Woronicz, also die Zeitspanne von 1815 bis 1828, sind durch das Vorherrschen der Homilie gekennzeichnet. Insgesamt gibt es nur 17 Homilien, wenigstens zwei davon wurden später in Warschau gehalten. Der Artikel bespricht die einzige Homilie von Woronicz, die bisher nicht veröffentlicht wurde und die sich als Handschrift im Besitz der Jagiellonen Bibliothek befindet (2809, Bd. V), und gibt ihren vollen Text an. Die Homilie, die mit den Worten „Und der Engel des Herrn zunächst...“ beginnt, wurde Ostern 1827 gehalten. Sie gehört zu diesen wenigen im Nachlaß von Woronicz, denen ein Bibelleitspruch vorangeht. Die für die ganze Christenheit wichtigste Wahrheit, Christus ist auferstanden, wird von dem Prediger in der Einleitung zu seiner Predigt mit den Zuhörern geteilt. Diese Tatsache bringt mit sich die Hoffnung auf unsere Auferstehung. Ähnlich wie in den anderen Homilien und Reden spricht Woronicz auch hier weniger von der faszinierenden Kraft und von der Schönheit des Guten, stellt aber dagegen sehr breit die Folgen des Bösen dar. Die pessimistische Tonart der Predigt kommt nicht nur von den Realien des Lebens nach der Teilung Polens oder von den ähnlichen Tendenzen, die in dem damaligen „Predigertum“ herrschten, sondern auch von der schwermütigen Stimmung des Bischofs, die eine Folge der sich bei ihm entwickelnden Krebskrankheit war. Trotzdem war jedes Auftreten von Woronicz immer ein Ereignis von hohem Rang. Davon zeugen z. B. die Worte von Franciszek Wężyk aus der Rede anlässlich des Begräbnisses von Primas. Er stellt fest, daß sobald die Einwohner von Krakau erfahren haben, daß der Bischof selbst im Dom predigen wird, strömten sie herbei, um aus dem Mund des begnadeten Redners das Wort Gottes zu hören, um ihren Geist zu stärken und sich selbst durch das Beispiel des apostolischen Eifers ihres Hirten zu erbauen.